



NORBERT MOSKOWICZ

Dnia 26 września 1947 r. w Krakowie, członek krakowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia grodzki dr Henryk Gawacki, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 (L.dz. Prok. NTN 719/47), na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107, 115 kpk, przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Norbert Moskowicz
Wiek	25 lat
Wyznanie	mojżeszowe
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zawód	kupiec
Miejsce zamieszkania	Kraków, ul. Dietla 48 m. 10
Zeznaje bez przeszkód	

14 marca 1943 r. zostałem przywieziony do obozu w Brzezince (Oświęcim) w grupie ok. 500 Żydów, wybranych w Krakowie na pl. Zgody z Getta B. W Brzezince pozostawałem do 18 stycznia 1945 r., po czym w związku z opróżnianiem tego obozu przywieziono nas do obozu w Sachsenhausen k. Berlina, gdzie pozostawałem do końca.

W Brzezince umieszczono całą naszą grupę Żydów na bloku 27., gdzie spędziliśmy trzy dni i jak się potem dowiedzieliśmy, mieliśmy wszyscy być zagazowani. Po trzech dniach ostrzyżono nas, wykąpano, przywdziano w pasiaki i otatuowano. Otrzymałem nr 108 498. Przedtem przeglądała nas wszystkich jakaś komisja, złożona z wyższych SS-manów, bliżej mi nieznanych. Potem przebywałem przez trzy tygodnie na kwarantannie i w ciągu tego

czasu pewna ilość więźniów z tej grupy, na podstawie przeprowadzanych badań została skierowana do gazu. Następnie przydzielono mnie do drużyny roboczej, zajętej przy budowie krematorium III (przy rampie kolejowej) i tutaj pracowałem przez szesc – osiem tygodni. Potem pracowałem przez około dwa miesiące w *Planierungskommando II* (późniejszy obóz kobiecy – FKL [*Frauenkonzentrationslager*]). Stąd zostałem przydzielony do większego komanda *Kartoffeln-Bunker*, gdzie zatrudniony byłem przy zwożeniu, a następnie [przy] sortowaniu ziemniaków. W kwietniu 1944 r. w czasie, gdy zaczęły nadchodzić transporty Żydów węgierskich, przydzielony zostałem do drużyny roboczej więźniów, zatrudnionych ładowaniem rzeczy przywiezionych przez tych Żydów, a następnie przez innych Żydów, przywożonych do Brzezinki. W tej drużynie roboczej pracowałem przez około sześć miesięcy, a potem wróciłem do ziemniaków, gdzie pracowałem do końca mego pobytu w Oświęcimiu.

W czasie pracy przy ziemniakach, brukwi i kapuście zetknąłem się z SS-manem Lorenzem, którego rozpoznaję dokładnie na okazanej mi fotografii. Lorenz prowadził jako szofer samochod ciężarowy, na który to ładowaliśmy ziemniaki, a nieraz przyjeżdżał takim samochodem, a inny szofer wóz ten prowadził. Zdarzało się, że wóz obciążony zapadał się, ziemniaki rozsypywały się i Lorenz wtedy widłami, służącymi do ładowania ziemniaków, grzmocił pracujących więźniów gdzie popadło. W czasie ładowania wozu Lorenz, czekając bił i kopał więźniów, przynaglał ich do szybszej pracy, albo też czynił to dla prostej zabawy. Bił ręką.

Do pracy, polegającej na ładowaniu rzeczy Żydów, przywożonych transportami kolejowymi do Brzezinki, używani byli wyłącznie Żydzi. Nasza drużyna robocza musiała wyczekać nadejścia transportu. Po jego nadejściu w czasie wyładowywania Żydów nie wolno nam było najmniejszym ruchem porozumiewać się z tymi Żydami i po ukończeniu selekcji i wywózce Żydów do gazu, względnie do obozu ([tych] przeznaczonych do robót) przystępowaliśmy do naszej pracy. Na rampę często przyjeżdżał Grabner. Tak nazywał się średniego wzrostu SS-mana, który na motocyklu przyjeżdżał i przywoził ze sobą plik papierów, nieznanej mi treści, które wręczał kierownikowi krematorium Mohlowi [Mollowi] lub też, gdy go nie było, [jego] zastępcy. Grabner razu jednego zbił i skopał w niemożliwy sposób leżącego na ziemi więźnia, gdy ten usiłował porozumieć się z jakimś Żydem z transportu łódzkiego.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.